CZĘŚĆ XXXV — № 30. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, $14\frac{1}{2}$ r. *Półroczna*, $7\frac{1}{4}$ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* $6\frac{1}{2}$ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 29 Kwietnia. / 11 Maja.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, 28 *Kwietnia.* / 10 *Maja.*

Członek Rady Państwa, Radzca Tajny hrabia *Potocki*, były Poseł nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Rossyjski przy Dworze Obojej Sycylii, najłaskawiej mianowany Rzewistym Radzcą Tajnym.

— Dyrektor Departamentu Azyatyckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczywisty Radzca Stanu *Sieniawin*, najłaskawiej mianowany Radzcą Tajnym.

— Wielki Mistrz Dworu, Członek Rady Państwa *Opoczynin*, najłaskawiej mianowany Prezesem Rady Opiekuńczej Zakładów dobroczynności publicznej w Petersburgu.

— N. Cesarz Jmć raczył rozkazać oświadczyć Monarsze Swe zadowolenie szlachcie Gubernii Mohylewskiej, za uchwalenie ofiary po kopiejce srebrem z duszy rewizkiej przez lat 10 na rzecz Sali Przytułku w mieście Mohylewie ustanowionej.

— W d. 29 Marca b. r. wydany został od Ministerstwa Skarbu wyłączny *dziesięcioletni* przywilej nauczycielowi muzyki P. Kummer na wynalezioną przez niego machinę do rachowania.

—

Dokończenie artykułu wziętego z *Journal de St.-Petersbourg*.

„Przejdźmy teraz do tego co się tyczy nas samych i rozważmy korzyści, które Rossya powinna odnieść z kupna rentów sprzedanych przez Bank Francuzki.

Ze stanowiska czysto-fiskalnego, jest już, jakeśmy wyżej zauważyli, rzeczywisty pożytek w zamianie części massy metallów, składających nasz kapitał zapasowy, na renty doskonale pewne; cień wątpienia nie może powstać co do wypłatności Francyi i rzeczą jest niezaprzeczoną że niemasz wypłaty pewniejszej nad uiszczenie długów publicznych tego kraju. Skarb Cesarski nabył te renty w epoce zniżenia ceny i mianowicie w kursie bardzo niskim 115 franków 75 centimów za 5 procentowe. Po niejakim czasie renty nie mogą nie wrócić do swej normalnej stopy. Nie dalej jak w przeszłym roku 5 procentowe chodziły po 122 franki, tak, iż niezależnie od rocznego dochodu przeszło 2 miljonów franków, który Rossya otrzyma z lokaty swoich pieniędzy, Skarb Cesarski ma w widoku możność sprzedania w czasie poźniejszym tych rentów z czystym zyskiem kilku miljonów na kapitale użytym do tej operacyi.

Ale zyski tego rodzaju mają wartość całkiem podrzędną w porównaniu z interesami handlowemi, którym operacya w mowie będąca sprzyja w najwyższym stopniu.

Wiadomo że niedostatek zboża we Francyi stawi ją w potrzebie dostawania z krajów zagranicznych ogromnych ilości tego płodu. Cyfra dość ograniczona wywozowych towarów z Francyi do Rossyi zmusza Francyą do płacenia gotowemi pieniędzmi prawie za całą massę żywności jaką by z naszych portów brała i właśnie niedostawało na to we Francyi pieniędzy.

Ta okoliczność była przyczyną, że handel tego kraju głównie zwrócił się był do Stanów Zjednoczonych Ameryki, które obfitują w zboże i gdzie towary francuzkie przedstawiają wartość ośm lub dziewięć razy większą od tej, która potrzebowana jest do Rossyi.

Ułatwiając Francyi kupno zboża naszego przez nabycie jej rentów, Rząd Cesarski tém samém zwraca handel tego kraju ku naszym portom morza Czarnego i Bałtyckiego, nastręcza Rossyi sposobność znacznego zbytu jej zboża za ceny, które potrzebowanie nadzwyczajne podniosło wysoko,

z czego nasza przemysłowość rolnicza wyciągnie znaczne pożytki.

Takim to sposobem, przychodząc w pomoc Francyi, której ścieśnienia pieniężne oddziaływały mniej lub więcej na inne Giełdy europejskie, Rząd Cesarski dokonał razem operacyi korzystnej i dla swego Skarbu i dla handlu swego kraju.

Dla tych, którzy nie są dość świadomi obrotów handlowych, uczynimy nadto uwagę, że ten układ nie wyprowadzi z Rossyi samej massy metallu. Balans handlowy, w skutek ogromnej ilości zboża którą mamy dostarczyć Francyi, będzie musiał koniecznie zwrócić do kraju monetę, tak, iż w ostatecznym wypadku, po ukończeniu rachunku da się widzieć, że kupione od Banku francuzkiego renty, Rossya zapłaciła zbożem.

Układowi o którym mówimy uczyniony był zarzut dość pozorny i którego niemożemy przemilczeć. Powiedziano mianowicie, że Rząd Cesarski mógłby był użyć swych kapitałów jeszcze zyskowniej, na wykupno własnych papierów procentowanych, które stoją niżej w cenie niż renty francuzkie i które przeto dałyby większy procent od tegoż samego kapitału. Łatwo nam będzie zbić to twierdzenie.

Naprzód, wykupując fondy Rossyjskie na Giełdzie Amsterdamskiej, gdzie największa część naszych pożyczek została zawarta, nic by nie było zrobiono na korzyść interesów handlowych o których wspomnieliśmy, gdyż operacya tego rodzaju w niczémby nie przyłożyła się do ułatwienia handlu naszego zbożowego z Francyą, która wolałaby otrzymywać swe zapasy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie płody Francuzkie znajdują obszerniejszy i zyskowniejszy odbyt. Był to dla Rossyi wzgląd daleko większej wagi, niż kilka tysięcy franków, które Skarb byłby zarobił na procentach od kapitału, do operacyi użytego.

«Zkąd inąd, jeżeli wezmiemy na uwagę przeznaczenie całkiem specyalne kapitału użytego na kupno rentów francuzkich, nie można zaprzeczyć, że, w pewnym zbiegu wypadków, jest rzeczywisty pożytek mieć w swém ręku raczej papiery obcego kraju, niż inskrypcye własnego długu. Kiedy się zastępuje przez papier dochod czyniący część zasobu metallicznego, przeznaczonego do zabezpieczenia wymiany biletów kredytowych, przedewszystkiém jest istotną mieć możność w każdym razie łatwego spieniężenia tych papierów, niepowiększając przesilenia któreby spowodowało potrzebę brzęczącej monety. Pod tym względem papiery zagraniczne większą przedstawiają łatwość. Jedynie w chwilach przesileń finansowych lub paniki powszechnej kassy zapasowe mogą się znaleźć w konieczności spieniężenia wszystkich swych zasobów, ażeby odpowiedzieć potrzebowaniom gotowizny; owoż, posiadając inskrypcye długu krajowego, musiałyby sprzedawać je wtedy właśnie, kiedy te przesilenia najwięcej zniżają ich wartość.

«Zakres tego artykału niepozwala nam wchodzić w rozbior względów politycznych, które rozmaite organa prassy i duch partyj usiłowały upatrzyć w układzie zawartym między Rządem Cesarskim i Bankiem Francuzkim.

«Jedni widzieli w nim chęć Rossyi postawienia się między Francyą i Angliją ażeby bardziej jeszcze te Państwa rozłączyć, albo wprowadzenia zmiany w stosunkach politycznych między Gabinetami Petersburskim i Paryskim. Inni przypisywali Rządowi Cesarskiemu myśl zapewnienia sobie możności dyktować prawa Giełdzie Paryskiej, możności ciężyć na tę Giełdę całą wagą 50 miljonów, i ciskając w nię tę massę fondów w chwili przesilenia, poniżyć kursa, co innemi słowy znaczy, że Rossya sprzedałaby za 10 lub 15 miljonów to, za co zapłaciła 50 miljonów, i że chciałaby tym sposobem narazić się na czystą stratę 5 do 10 miljonów jedynie dla tego, żeby Francyi zaszkodzić.

«Nie zadamy sobie pracy zbijania wszystkich błędnych opinij, szerzonych z tego powodu przez prassę peryodyczną. Zresztą rozsądek publiczny zapewna nie omieszkał je już ocenić według prawdziwej wartości.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

MODENA, *14 Kwietnia.* Gazeta tutejsza donosi o małżeństwie Jego Cesarskiej Wysokości Arcyxięcia Ferdynanda, brata Arcyxięcia panującego, z J. C. W. Arcyxiężniczką Franciszką Maryą Elżbietą, Córką Arcyxięcia Józefa, Palatyna Węgierskiego, a siostrą Arcyxięcia Stefana, Gubernatora Węgierskiego. Małżeństwo odbędzie się w przyszłej jesieni.

ANGLIJA. *Londyn, 24 Kwietnia.* Donoszą z Dublinu że w Yonghal, w hrabstwie Cork, w Irlandyi, zaszły znaczne rozruchy, z powodu zamknięcia robot publicznych. Banda od 300 przeszło ludzi przebiegała ulice krzycząc: *roboty albo krwi!* i zrabowała magazyn żywności przygotowanej dla ubogich. Za ukazaniem się siły zbrojnej burzyciele rutowali się ucieczką. Wypadek ten jest tylko zapewna zwiastunem wielkiego poruszenia narodowego, którego lękają się w Irlandyi na dzień ostatecznego zaprzestania robot publicznych, 1 Maja.

— Podług godnych wiary doniesień, instrukcye śpiesznie posłane do Portugalii przez statek parowy *Sidon* zależą na tém, iżby Minister angielski w Lizbonie zaofiarował Rządowi pośrednictwo Anglii między Królową i Juntą powstańczą pod warunkiem, iż Królowa ogłosi Amnestyą, ustanowi Rząd Konstytucyjny i niezwłocznie zwoła Kortezów. W razie przyjęcia tych warunków, pułkownik Wylde przełoży takowe Juncie w Oporto, dodając, że jeżeli ich nie przyjmie, Anglija, Francya i Hiszpanija zbrojną ręką przywrócą porządek w Portugalii.

— Ostatnie nowiny z Indyj wystawiają Pendżab jako używający największego pokoju po usunieniu ulubieńca Królowej Matki, Lalla-Singha a szczególniej skutkiem zaszłej przed niejakim czasem śmierci Akbar-Chana, następcy tronu ościen-

nego Afganistanu, który nie przestawał intrygować przeciw anglikom.

Wieść o usunieniu się Wielkorządzcy Lorda Harginge, nie potwierdziła się.

Działa zdobyte na Sikhsach w ostatniej kampanii w liczbie 250 sprowadzone zostały do Kalkutty; koszta przewozu tych trofeów szacują na 25,000 funtów sterlingów.

FRANCYA. *Paryż, 26 Kwietnia.* Akademija francuzka 22 b. m. wybrała Członkiem swoim P. Ampère, na miejsce zmarłego P. Guiraud. Współubiegający się byli PP. Vatout, Saintine i Deschamps.

— Ostatnia poczta Chińska przywiozła pomyślną wiadomość z Taiti, 9 Stycznia, że krajowcy poddali się bezwarunkowo nowemu Rządzcy francuzkiemu wkrótce po jego przybyciu. Dobre porozumienie wszędzie zostałe przywrócone. Wszakże Królowa Pomaré niechciała jeszcze wracać na Taiti i mieszka dotąd na Rajatea.

— Bou-Maza przywieziony już jest do Tulonu w drodze do Paryża. Jakkolwiek poddanie się jego zdaje się dobrowolne, wszakże to podpada wątpieniu, albowiem rzecz tak się stała: przybył on w nocy do Kaida pokolenia Ouled-Jonnès, ale niewiedział że tam znajdują się wysłańcy francuzcy dla zbierania nałożonej na to pokolenie kary pieniężnej. Gdy ich ujrzał Bou-Maza, oświadczył, że przychodzi poddać się i kazał się zaprowadzić do dowodzcy. Stawiony przed pułkownikiem Saint-Arnaud w Orléausville, Bou-Maza złożył mu swoj miecz i pistolety i parodjując niechcący słowa Napoleona do Rządu angielskiego, rzekł mu: «Ty jesteś ten z pomiędzy fraucuzów, z którym najwięcej walczyłem; tobie się poddaję.»

Z wyznań tego wodza arabów daje się widzieć cała zła wiara Cesarza Maroku, który, mimo podpisanego traktatu, nieprzestaje usiłować szkodzić francuzom. W ciągłej obawie Abdel-Kadera, Cesarz własnemi pieniędzmi i zaopatrywaniem potrzeb wojennych Bou-Mazy, podniecał go do wojny religijnej w dwojakim celu, raz szkodzenia francuzom, a znowu, wzniesienia między arabami potęgi, mogącej zrównoważyć wpływ Abdel-Kadera. Bou-Maza jest młody człowiek, ledwo dziś liczy 25 lat wieku.

— Zdaje się być rzeczą pewną, że poselstwo w Madrycie powierzone będzie P. de Bois le Comte.

HISZPANIJA. *Madryt, 19 Kwietnia.* Korrespondencye ogłoszone w gazecie *Times* mówią o spisku odkrytym w samym Madrycie, mającym na celu ogłoszenie Królowej za cierpiącą pomieszanie i zamknięcie jej w klasztorze, a wezwanie Xięcia i Xiężny de Montpensier na Regencyą. Rozmaite znakomite osoby miały należeć do tego spisku. Wiadomość ta nie jest potwierdzona przez żadną inną gazetę.

— Jenerał-porucznik Roncaly, hrabia d'Alcoy, mianowany został kapitanem jeneralnym Galicyi, na miejsce jenerała Villalonga.

— Dziś miasto nasze z radością widziało Króla i Królowę przejeżdżających się w jednym powozie.

TURCYA. *Konstantynopol, 16 Kwietnia.* Zajście Grecko-Tureckie, które spodziewano się wprędce widzieć złatwioném, wikła się coraz bardziej. Stosunki dyplomatyczne między Portą i Grecyą są całkiem zerwane i sprawujący tu interesa Grecyi P. Argyropulo, z rozkazu Dywanu zdjął herb swego Państwa z hotelu który zajmuje. Co do spraw handlowych poddani Greccy mają się udawać wprost do Dyrektora Celnego w Stambule, Muchtar Beya.

— *Journal de Francfort* pod d. 7 Kwietnia z Konstantynopola pisze co następuje: «Dywan nader mądrze postąpił, ogłaszając w swojej gazecie urzędowej *Journal de Constantinople* taki artykuł: «Pomiędzy postanowieniami przyjętemi na *meetingu* który się odbył 2 Marca w Londynie pod prezydencyą margrabi Northampton, z powodu wcielenia Krakowa do Austryi, jedno z nich, wniesione przez P. Urquhart brzmi następnie: «Meeting winszuje Rządowi «Ottomańskiemu iż w tym razie, równie jak i w innych «podobnych, wynurzył swoje oburzenie z niegodziwości, «której synowie Polski stali się ofiarą.»

«Z zadziwieniem (mówi *Journal de Constantinople*) czytaliśmy wniosek P. Urquhart i jego przyjęcie przez meeting. Porta, nie należąc bynajmniej do traktatu Wiedeńskiego, niemiała żadnego zdania do oświadczenia we względzie sprawy Krakowskiej, ani była o nie zapytywana i przeto pozostała całkiem obojętną w tej sprawie»

Bucharest. Szkody zrządzone przez ostatni pożar nie są dotąd należycie ocenione; wiadomo tylko że zgorzało 1798 domów. Straty w towarach i domach szacują do 10 milionów dukatów.

HAMBURG. 15 Kwietnia, około godziny 7 wieczornej Elba wystąpiła z brzegów i zalała całe nasze miasto. W bliższych rzeki kwartałach woda wzniosła się na 19 stop i wtargnęła do pierwszych piętr; sklepy zaś i mieszkania niższe wszystkie były zalane; niebyło innej komunikacyi jak na łodziach. Około północy woda zaczęła ubywać, i nazajutrz a 11 godzinie, Elba wróciła w swoje łożysko. Jest to największa powódź jaką zapamiętają w naszém mieście.

PORTUGALIJA. *Lizbona, 20 Kwietnia.* Stan rzeczy coraz się pogorsza dla sprawy Królowej, powstańcy opanowali kilka nowych punktów i podchodzą pod samą stolicę. W okolicach Cintra i na innych punktach wybuchnął nowy rokosz między ludnością wiejską. Królowa uwolniła wszystkich Ministrów, którzy nie chcieli przyjąć układu z powstańcami, podawanego przez Posła angielskiego. Żołnierze morscy angielscy wysadzeni zostali na ląd, dla obrony w razie ostateczności, osoby Królowej i rodziny Królewskiej.

PRUSSY. Z budżetu przedstawionego przy odezwie Królewskiej do Sejmu wyjmujemy tutaj główne pozycje. Budżet ten dzieli się na trzy rubryki: w pierwszej dochod lub wydatek obliczony na rok 1847, w następnej dochód lub wydatek z 1844, w trzeciej przewyżka lub użytek z porównania tych dwóch lat wypływający, (umieszczać będziemy te liczby w ciągu wiersza za pauzami, dla niepowtarzania dat.)

1 i 2.) Z administracji dóbr korony (domainen) i lasów na rok 1847 obliczono 4,294,883 talarów. W roku 1844 było 4,090,163, przewyżka 204,730.

3.) Z sprzedaży dóbr korony przeznaczonej na umorzenie długów państwa 1,000,000 — 1,000,000.

4.) Z administracji min, hut i salin z dodatkiem przewyżki z fabryki porcelany w Bernie 117,218 — 117,241, ubytku 23 tal.

5.) Z poczty 1,000,000 — 1,400,000, ubytku 400,000 talarów.

6.) Z administracji loterji 874,800 — 863,200 przewyżka 11,600 tal.

7.) Z administracji podatków stałych: podatek gruntowy wynosi 10,374,237 tal. — 9,790,859 — 9,842,307, ubytku 51,448 tal. W tejże kategorji podatek klasyczny 7,844,520— 6,890,346 — przewyżka 154,174 tal. W tejże kategorji podatek patentowy od rzemiosł (gewerbsteuer) 2,484,587 — 2,336,969 przewyżka 147,618 tal. — Summa podatków stałych na rok 1847 obliczona wynosi 19,319,366 tal.

8.) Z administracji podatków niestałych (w tej pozycji najważniejsze są opłaty wchodowe, wychodowe i tranzytowe obliczone na 13,812,703; podatek od wódki 4,624,850; od słodu 1,257,268; od mlewa 1,734,965; od rzezni 1,371,175; od stempla 4,251,010 etc. — Razem podatki niestałe wszystkie po odłączeniu co należy obliczone są na rok 1847 na 26,782,334 tal. — W roku 1844 wynosiły 25,475,084 — przewyżka 1,307,256 talarów.

9.) Z monopolu solnego 4,992,200 — 4,315,000 przewyżka 676,900.

10.) Z administracji sprawiedliwości 4,032,215—3,707,255 324,960.

11.) Zysk z handlu morzem 100,000—100,000.

12.) Z rozmaitych dochodów 520,081 — 346,590 przewyżka 173,491.

Ogół dochodów na r. 1847 obliczonym jest na 64,033,697 talarów (384,202,188 zł. p.) w r. 1844 wynosił 61,384,449 talarów (367.306,694 zł. p.) przewyżka wynosi 2,649,248 talarów (16,195,488 zł. p.)

Po obliczeniu dochodów następują wydatki w takich-że samych rubrykach pomieszczone, a mianowicie:

I. Na dług krajowy a mianowicie: a) na procent ogólnych i prowincjonalnych długów państwa i koszta bieżące administracji na rok 1847 obliczono 4,827,122 talarów — w roku 1844 wydano 4,961,885, a zatém wydano mniej 134,758 tal.; b) na amortyzację długu 2,351,273—2,251,115 a zatem więcej 100,158; c) na opłacenie procentów i umorzenie później przyjętych długów prowincjonalnych 40,920.

II. Passywa jeneralnej kassy państwa 2,142,715—1,710,985 więcej na rok 1847 wydatku 431,730 talarów.

III. Administracja państwa. Tu damy ogólny wydatek na rozmaite ministerja:

1.) Na ministerium wychowania duchownego i spraw medycznych 3,272,938—3,119,940, a zatém więcej 152,998.

2.) Na ministerium spraw wewnętrznych i na jeneralną komisję 2,978,250 — 2,752,656, a zatém więcej 225,694.

3.) Na ministerium spraw zagran. 735,920 — 720,104, zatém więcej 6,616.

4.) Na ministerium wojny 25,770,502 — 24,604,108, a zatém więcej 1,166,294 tal.

5.) Na ministerium sprawiedliwości i ministerium rewizji praw 6,499,886 — 5,985,193, a zatém więcej 514,693.

6.) Na ministerium dworu Królewskiego II oddział 100,534 — 92,900, a zatém więcej 625.

7.) Na ministerium skarbu a w tym: a) na centralną administrację podatków, jeneralną kassę państwa 171,181— 158,653, a za tém więcej 12,628; b) Na handel, rzemiosła i budowle, wyłączając szosse 2,777,978—2,008,917, a zatém więcej 769,061; c) na utrzymanie szosejów i budowanie nowych 2,850,326 — 2,206,800, a zatém więcej 643,526.

8.) Na administrację skarbu państwa i mennic 26,152— 15,968, a zatém więcej 10,184.

9) Na inne władze centralne obliczono na rok 1847 476,413 talarów.

10.) Dla nadprezydencij i rządów (ober präsidien undregierungen) 1,749,688—1,704,489, a zatém więcej 45,199.

IV. Pensje emerytalne, kompetencje oraz inne płace nadzwyczajne etc. razem 2,250,038 — 2,317,628—132,410.

V. Oprócz tego:

1.) Do spłacenia rent biernych 100,000 — 100,000.

2.) Na potrzeby nadzwyczajne jak to na porty rzeczne, inne budowle rządowe i ulepszenia 2,500,000—2,500,000.

3.) Fundusz dyspozycyjny na łaski wszelkiego rodzaju 350,000 — 350,000.

4.) Fundusz dyspozycyjny na wsparcie budowli 100,000 — 0 — a zatém więcej 100,000 tal.

5.) Fundusz rezerwowy dla armii 502,736 — 0 — więcej 502,736. Do zapełnienia ubytku dochodów 500,000— 1,000,000 a zatém mniej 500,000 tal.

7.) Na wydatki nadzwyczajne 500,000 — 500,000.

8.) Na potrzeby nadzwyczajne a szczególniej klęskami kraju wywołane 360,000 — 1,462,000 a zatem mniej 1,102,000 Oprócz tego w 1844 roku poniesiono wydatku na pokrycie straty w skutek przebijania monet już nie ważnych 400,000 tal. i na cele dobroczynne 16,000 tal., które to dwie pozycie nie znajdują się w budżecie z 1847 r. Zatém ogół wydatków w 1847 roku wyliczono na 64,033,697 tal. w roku 1844 wynosił on 61,384,449 tal. a zatém w roku 1847 wydatki więcej w porównaniu z rokiem 1844 o 2,649,288 talarów.

Pomiędzy wydatkami tedy a dochodem równowaga zupełna zachodzi.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *26 Kwietnia*. Dziś Izba Lordów przyjęła 180 głosami przeciw 94 bill skracający trwanie służby wojsko-

wej, do którego przychylił się Xiążę Wellington — Dziś też w Izbie Niższej udzielone zostały 100,000 funt. sterl. żądane przez Ministrów na zachęty dla szkół początkowych.

PARYŻ, *27 Kwietnia.* Dziś Izba Deputowanych ukończyła rozprawy nad projektem udzielenia summy na wydatki tajemne, który przyjęty został 220 głosami przeciw 56— Były poseł angielski lord Cowley, bawiący w Paryżu, umarł dnia dzisiejszego — Xiążę de Broglie mianowany został posłem w Londynie i wyjedzie pierwszych dni Maja do miejsca swego przeznaczenia.

MADRYT, *21 Kwietnia.* Zgoda przywrócona między Królem i Królową najlepsze czyni wrażenie. Dziś Król przyjmował Ministrów, którzy nie byli mu jeszcze przedstawiani — P. Olozaga powtórnie był przyjęty przez Królowę; szerzy się wieść iż stanie na czele Gabinetu—Jenerał Roncali nie przyjął godności kapitana jeneralnego Galicyi. Mianowany został jenerał Santjago Mendez Vigo.

RZYM, *18 Kwietnia.* Kardynał Gizzi, na żądanie Papieża, cofnął swą prośbę o dymisyą i pozostaje Sekretarzem Stanu. *(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

KRYTYKA.

PIERWOTNE DZIEJE POLSKI I LITWY

ZEWNĘTRZNE i WEWNĘTRZNE;

wydał W. A. Maciejowski.

(Dokończenie.)

Pan Maciejowski bardzo skromnie czerpie do swoich wniosków z języka; ogranicza się na tem że zbiera materialne dowody, jak dawno i jak szeroko mowa polska zostawiła swe ślady? Między Słowiańskiemi językami, narzecze polskie, a szczególnie Mazowieckie, ma swoje wydatne cechy w zgłoskach nosowych i szepluniących, po tych więc znakach rozpoznaje jego odnogi rozeszłe w rózne strony, z czém i napomknienia dziejowe się godzą, i zwrócona dziś baczna uwaga na idiomata prowincionalne potwierdza. (Powieść Nestora o Radymiczach i Wiatyczach; polonizmy w narzeczu Nowogrodzkiem, Włodzimierskiem). Wtrącę tu, że według mnie podziały na narzecza jednej ogólnej mowy, jak Słowiańska, dowodzą niejako dotykalnie, że różne cząstki jednoplemiennego narodu w różnych czasach, lub na różnych punktach, stykały się z innymi ludy bądź przez proste sąsiedztwo, bądź przez wyraźniejsze pomięszanie. Wykształcenie się mowy Pola na dwa osobne języki polski i ruski, już samoby mnie upewniło, że nad Wisłą zaszła jakaś zupełnie podobna rewolucia, jak nad Dnieprem za przybyciem Waregów; ślady więc właściwego *polonizmu* na wschodzie i północy Słowiańszczyzny, mogą pochodzić tylko z epoki dopiero lechickiej. Oznaczywszy najstarożytniejszą datę i granice mowy polskiej, ile się dały wyśledzić, Pan Maciejowski idzie dalej, i w nazwach różnych miejscowości, poczerpniętych szczególniej w indexach zbioru *Pertza*, czerpie dowody że taki a taki był stan społecznego ukształcenia naszych przodków, te a te szczegóły rolnictwa, gospodarstwa, zamiennego handlu i t. p. były im znajome. Wszystko to jest proste i dowodne, i tego to rodzaju wskazy najwięcej cenimy. Mniejszą w nas wiarę obudza, że wyraz staro-feodalny *alode* jest derywacią polskiego wyrazu *dziada* i polskiego pojęcia *dziedzictwa.* Słuszność jednak wymaga wyznać, że uczony nasz autor zwyczajnie mało jest skwapliwym do budowania swoich twierdzeń na wątłej posadz'e językowych analogii. Inni w tym względzie nadużywają nie tylko uczonej, ale poetyckiej wolności. Bądź dla tego że mowa ludzka ograniczoną jest do pewnej tylko brzmień liczby, bądź że korzeń wszystkich języków jest też oczewiście jeden, nic im przeszkadzać nawet nie może wiązać jedno do drugiego, co z sobą nigdy bezpośredniego stosunku nie miało. Kilka podobnych głosek, są dla nich niezbitym dowodem pokrewieństwa rodu i obyczajów dwóch narodów, które ich użyły; i w tém mogą nawet mieć słuszność, tylko że niewiadomą sobie chronologię, i niewiadome stopnie genealogii, dowolnie szykują, więc właśnie historią gwałcą. Inni, upatrując w wyrazach pewnego języka wielką właściwość dla wyrażonych pojęć, myślą że zrozumieli jak się ten język samorzutnie stworzył. Słyszeliśmy też niektórych bez ogródki twierdzących, że słownik, grammatyka danego narodu, są tego narodu filozofią, historją, (jak dalej powiemy) mitologią. Może być w tem i strona prawdziwa, ale z należytem ograniczeniem. Gdyby mnie kto wykrył język pierwotny całego rodu ludzkiego, wierzę bardzo, że ten język byłby w każdej swej głosce przesiąkły duchem, czyli jak teraz mówią, byłby *filozoficzny.* Wiem z niezawodnego świadectwa Pisma Swiętego, że człowiek tylko co stworzony, *nazwał* zaraz wszystkie otaczające go twory. Nazwać zaś, jest to wyrazić całą treść i właściwość rzeczy nazwanej; a więc rzecz naturalna, że w precyzii tych jednosłównych określeń, wyrytą została wysoka zdolność człowieka, zostającego jeszcze pod bezpośrednim natchnieniem Bóstwa. Otoż co dziś odkrywamy mądrości, czyli filozofii, w języku, jest tylko odłamem tamtej doskonałości pierwotnej. Nie wszystkie języki zatrzymały ją w równym stopniu, i być może, że względne w tej mierze pierwszeństwo jednych przed drugiemi, dowodzi czyjegoś dawniejszego, szczęśliwszego rodowodu w ogólnej genealogii ludzkości; z tego powodu nie jestem mniej skłonny jak inni, mieć niejakie prezumpcje na korzyść nas Słowian. Ale w powszechności wszystkie języki pojedyńcze są *eo ipso* w stanie upadku i zepsucia; w żadnym jednym wyłącznie i osobiście, nie może być jasnego i niezmąconego odbicia ducha; silić się z jakiegokolwiek z języków wyprowadzać całą genezę wyobrażeń, możnaby albo zaczynając od tego przypuszczenia, że to pomiędzy wszystkiemi język pierwotny, albo że każdy naród miał swój język pierwotny, więc pier-

wiej jeszcze że każdy naród pochodzi od osóbnego Adama, co jest naturalnie absurdum. Ściągamy to wszystko do tego, że godzi się i należy ze wskazań językowych korzystać, ale budować na nich jakąś całkowitą historią wyobrażeń ludzi, niepodobna. To nam natychmiast będzie potrzebnem.

Mitologia ludów i wieków przedchrześciańskich, jest ważną częścią życia tych ludów, obrazu tych wieków. Pan Maciejowski słusznie ją w swych badaniach użył za dowod, słusznie rozwinął jako jeden z najgłówniejszych rozdziałów historii naszej, po za granicami dotychczas traktowanej. I tutaj wyższość jego sposobu postępowania, wykryje się porównywając go do spółczesnie w naszej literaturze znajomych. Pan Lelewel za klucz do pogańskiego bogosłowia polskiego, wybrał filozofią. Sądzi że przodkowie nasi zaczęli od głębokiego zastanowienia się nad *jestestwem* i jego stroną ujemną, czyli *nicością;* stąd naprzód Bóg życia *Jesse*, Bóg śmierci *Nija*, i dalej już wszystkie inne wyobrażenia religijne, rozwinięte prostym skutkiem czystej filozoficznej logiki. Wszystko cośmy mówili wyżej o niepodobieństwie znalezienia w konstrukcii języków, wielkiej jakiejś całości umysłowej (szczególnie historycznej), stosuje się do wykładu mitologii polskiej Lelewela. Pan Maciejowski praktyczniejszą o wiele poszedł drogą, wszelako i jemu mamy cóś do zarzucenia. Niech nam uczony mąż przebaczy, ale nie potrafimy przemilczeć, że pomimowolnie zapłacił haracz owym wyobrażeniom *postępu* i *rozwoju*, które koło niego hałasują w Warszawie. Przepraszamy go raz jeszcze za to przypuszczenie, choć nie chcemy mu przez nie ubliżyć. Często się zdarza że ktoś zajęty sprawą ważną i pochłaniającą jego uwagę, bierze przez roztargnienie lekki udział w obyczaju nawet niedorzecznym, ale który powszechny i pospolity, nie zdawał mu się potrzebować kontroli. Takim tylko sposobem zdaje się nam mogł Pan Maciejowski pomysleć, że całość mitologii polskiej jest prostym *rozwojem* zasadniczych swych wyobrażeń. W kilku miejscach powtarza, że *wszystkich narodów pogańskich religijne pojęcia pochodziły przez jedne stopnie, to jest z ciasnego i grubego, wykształcały zakres coraz rozciąglejszy, kształtniejszy, sztuczniejszy; oczyszczały się, jak on powiada, z grubizmu, podnosząc do umysłowości i duchowności.* Tymczasem własnie odwrótna tego mogła być kolej. Tu własnie zbyt łatwo Pan Maciejowski zgadza się na wyrojoną dzisiaj formułę wszelkiego *rozwoju*. Z cząstkowego, bardzo sprawiedliwego prawidła, zażądano zrobić *absolut* i otrzymano niedorzeczność. W kwestii religii pogańskich jest on takową wierutną. Naprzód, ażeby dany naród rozwinąć mógł stopniowo bądź język, bądź pojęcia religijne z pojedyńczego związku, w pojedyńczą logiczną całość, trzeba wymarzyć go na punkcie wyjscia w jakiejś szczelnej jednostce, a więc znowu w osóbnym przodku; wtedy zrozumielibyśmy że wszystko się rozwinęło, i jakiemi drogami wszystko rozwinęło się, siłą wewnętrzną swego własnego ducha. Inaczej sam brak materyalnych środków porozumienia się między mnogością wyrabiającą spólnie jakiś duchowy systemat, już tę rzecz za czyste urojenie podaje. Przytem ani tych pierwszych punktów wyjścia, ani osobnych pierwotnych całostek narodowych, nie bywa. Żadne z nich nie jest przeto ani skazane, ani uzdolnione, do wyrabiania samoistnych całokształtów religijnych. To rzecz tradycii i powszechnego obiegu. Ludzie nie mogliby nigdy sami z siebie *oczyścić* i *uduchownić* grube elementarne pierwiastki. Dzisiaj nam nawet nie brak zaiste dowodu, jak czystość pojęć utrzymać trudno, jak je materjalizujemy i psujemy, a cóż dopiero wyrobić czystość i duchowność!! Powiedzmy krótko: *rozwój* pogaństwa mógłby tylko być *psucie*, a nie *doskonalenie*. Historia tu jest nieprzepartym świadectwem, okazując jak głęboko świat starożytny upadł w chwili kiedy Słowo wcielone ratunek mu przyniosło. Cóż więc są wszelkie mitologie narodów? Różne szczęty jednego wierzytelnego podania o Bogu, szczęty uszkodzone i coraz jeszcze szkodujące i mierszchnące; bez innego żywiołu *rozwoju*, chyba *wsteczny*. Jeżeli więc jakiej części historii najmniej przystaje dzisiejsza formułka *logicznego postępu*, to historii bałwochwalstw. Dla tego to czuliśmy gwałtowną potrzebę sprzeciwić się metodzie Pana Maciejowskiego, bo cenimy wysoko prace jego dotychczasowe nad tym przedmiotem; wielkie tworzymy nadzieje o tych, które nam jeszcze w przyszłości zapowiada. Zgromadził on już dotąd najciekawsze wiadomości o dawnym słowiańskim wielobóstwie, najsystematyczniej je szykuje; metody innych naszych mitologów sprawiedliwie prześledza i prostuje, szkoda więc byłaby wielka, żeby biorąc za przewodniczkę bałamutną, a w tym miejscu całkiem błędną nić *rozwoju*, plątał nią swój pogląd, i wnioskom swoim trafnym, faktom rzeczywistym, dawał fałszywy pozór i tłumaczenie. Nie przeczymy że wielobostwo nasze musi mieć swoją historią. Składa ją powieść o tém, jak najstarożytniejsza jakaś cząstka mętnego podania, będąca w posiadaniu głównych przodków narodu, w biegu wieków stykała się i kombinowała z rozlicznemi innemi ułamkami drugich ludów, lub plemion, które się z samym narodem stykały i kombinowały. To więc jest zawód czystej historii; niwa rozległa i plenna dla męża tak uczonego jak Pan Maciejowski. Wielkie on z niej zdjął żniwa, wielkie zapewne jeszcze zdejmie; nam idzie oto, żeby mu w tej jego dziedzinie, bałamuctwa tak dziś nazwanej filozofii, nie służyły zawodnemi przewodniemi znakami, gdyż on bez nich lepszy tór znajdzie. Wprawdzie trudna to sprawa wyśledzić między nielicznemi, niejednostajnemi podaniami o przedchrześciańskiej religii ludów, te które są wiarogodniejsze, wybrać szczegóły które są jakby przyrodnie nasze, oznaczyć datę i stopień, kiedy i jak, inne się z niemi mięszały, i na co wyradzały? W tem wszystkiem, oprócz materjalnej wiedzy, ma jeszcze kierować zdaniem, jakieś przenikliwe uczucie tego co stanowi wyłączność naszą narodową? odgadywanie w jakie to formy, pojęcia nasze i uczucia najswo-

bodniej się zlewają? Powtarzamy bowiem, *rozwój* mitologii narodów może być tylko w tem, że każdy lud okruszyny wierzytelnego podania po swojemu pojmuje, do swoich gustów i upodobań stosuje, według tajemnej skłonności imaginacii postaciuje i uzmysłowia. Dla tego to byle lud, byle plemie, osobne u niego powieści, klechdy, cała mitologiczna literatura. Rzeczywiście więc wiary pogańskie musiały mieć swój *rozwoj literacki*, ale wcale nie filozoficzny, tem mniej religijny, co wielka różnica!

Sądzę więc, że stanowcze w tej mierze wyrzecze słowo, wywody erudycii sprawdzi, Poeta, który w wewnętrznym zmyśle posiada criterium tego, co dla nadto subtelnych odcieni i niewysłowionych przyczyn, wymyka się z pod innego rozbioru. Poeta, który wniknąwszy w ten świat odbudowałby go w swej myśli, zgadłby po harmonii i proporcii, co do czego przystaje, i szykownością swego utworu, zaręczyłby jego prawdę (*). Tymczasem jednak najwyżej cenić powinniśmy prace sumiennej nauki; ona materjały zgromadza, szykuje, upowszechnia, a trzeźwością i zdrowiem sądu, może wyprzedzić i rywalizować z odtworzeniem wieszczym.

Trzecim działem dziejów wewnętrznych jest dla Pana Maciejowskiego Prawo. Pomniki tego rodzaju zawarowane pismem, określone wyraźnie, służą nieporownanie lepiej śledzeniom, i rodowód ich, wpływ na inne, wzajemne pożyczki, świadectwo o obyczajach i stanie społecznym w nich-że zawarte, snadniej wykryć i udowodnić. W tej części są zapewne największe zasługi Pana Maciejowskiego; ale nie do nas należy je oceniać.

Potem skreśla nasz autor w całkowitości stan polityczny Polski przed Piastami i za pierwszych Piastów i kończy ogólnym obrazem cywilizacii, mieszkań, ubiorów, pokarmów, zatrudnień domowych i t. d. Tu zgromadzono pełno zajmujących szczegołów, i rozdział ten wysokiej użyteczności powinien być w naszej literaturze. Wtrącimy, że ponieważ każdy szuka w xiążce tego co go najbliżej obchodzi, ja, porządkując w tej chwili materjały do xiążki o *Ukraińskich Mogiłach*, ciekawy byłem, czy też nie znajdę czego coby mnie wyjaśniło obyczaje pogrzebowe najstarożytniejszych mieszkańców naszego kraju i ich grobowe pomniki? Znalazłem że nie przepomniał tego przedmiotu uczony autor; zdał nam nawet sprawę o stanie tej kwestii między Niemcami; ale z drugiej strony ujrzałem w tym samym, jak skąpo jeszcze dostarczono o tem zasadniczych wiadomości nauce. Pan Maciejowski wspomina nawiasem, że podobne do mogił około Magdeburga, znajdują się mogiły w Gubernii Połtawskiej. Winien tę wiadomość Panu Köpenowi, ale wydało mi się rzeczą prawie niepodobną, żeby przed uczonym Polskim, było tajno, że prawdziwą ojczyzną mogił, jest prawy brzeg Dniepru, nasza *Ukraina*. Pochodzi to z braku miejscowych doniesień, czemu staramy się własnie zaradzić. Z jednej strony oddział Kommisii Archeograficznej ustanowiony w Kijowie, rozkopał najsławniejszą z mogił Ukraińskich (Perepiatychę) i wydał opis swych odkryć z przepysznemi rysunkami, z drugiej staraniem światłego i gorliwego naczelnika tej Gubernii, zliczono mogiły, horodyszcza, wały, odkryto w niektórych najciekawsze zabytki, jako-to: urny etruskie, zbroje z miedzi koryntskiej, złote amulety Skandynawskie i t. p. Wypadło szczęśliwie żem do tej ostatniej pracy przyłożył ręki i wkrótce wydam jej owoc. Tymczasem niech mi wolno będzie powiedzieć, na dowód jak ważną jest nasza prowincia w tej kwestii zwracającej na siebie uwagę uczonych różnych krajów, że według zliczenia, jeszcze bardzo dalekiego od dokładności, i umniejszającego niesłychanie cyfry, ilość mogił jednej naszej gubernii przechodzi 12,000.

(*) Pomysły naukowe nietyczące się bezpośrednio ani moralnego ani materjalnego dobra ludów, dążyć powinny do uzupełnienia swego w sztuce. Tym jedynie sposobem wchodzą w koło rzeczywistości.

Ostatnią i według mnie niepospolicie ważną część xiążki Pana Maciejowskiego, stanowi krytyka badaczy tego samego okresu dziejów, który jest przedmiotem śledzeń autora. Ten rozdział ciekawy jest nawet dla tego, który chciałby mieć przynajmniej powierzchowne wyobrażenie o czem to się toczą spory erudytów i archeologów? Przegląd Pana Maciejowskiego zaspokoi go zupełnie. Nie pozwalamy sobie oceniać jego krytycznych wyroków; znajdujemy tylko rzeczą niezmiernie pożyteczną, że jest ktoś, który bacznie kontroluje tę gałęź pismiennictwa. Nie myślimy żebyśmy się mylili sądząc, że potrzebuje tego nieodbicie. Uczeni pracując nad cząstkowemi śledzeniami, nie wiedząc co ktoś inny w tym samym przedmiocie wykrył i na jaki wpadł pomysł, mogą się mordować długo i bezpożytecznie, a nauka nie zrobi przez to rzeczywistego kroku. Ogląd tylko ogołu pracy wyjawi na jakim stopniu rzecz, które części są obrobione, które jeszcze nietknięte, lub nieskończone, gdzie szczęśliwszy, gdzie mniej trafny tor wzięto? Wielka także powszechność dowiaduje się tym sposobem, czem się jej nauka przysłużyła i z jakich już gotowych jej owoców korzystać może? Prawdziwie niepospolity zaszczyt w tem upatrujemy, że w tym obszernym zawodzie archeologii słowiańskiej, gdzie tyle do zrobienia jeszcze zostaje, w którym też od niejakiego czasu gorliwie pracują uczeni polscy, rossyjscy, czescy, a nawet niemieccy, nauka, gorliwość i pracowitość naszego ziomka, uzdolniły go trzymać powszechny ster i kontrolę.

Prosimy Pana Maciejowskiego o wyrozumiałość dla nas, cośmy o jego dziele w przedmiocie mało dla nas dostępnym, ośmielili się przemówić. Gdybyśmy pewni byli, że w Tygodniku kto inny o nim pośpieszy się odezwać, zachowalibyśmy przyzwoite dla nas milczenie. Pobudziło nas do przemówienia to, że według nas i nowa praca autora, i stanowisko jego naukowe, są ważnym wypadkiem w obecnej naszej umysłowości. Co do uwag którześmy gdzie niegdzie zrobili, zdaje się nam, że one ustanawiając punkt,

z którego na te erudycyjne wywody patrzeć należy, ułatwią komuś ich gruntowniejsze obejrzenie i ocenienie.

M. Grabowski.

ROZMAITOŚCI.

Czytamy w Dzienniku Gubernijalnym Augustowskim.

«Gubernator Cywilny Augustowski podaje do wiadomości co następuje:

«Szeroko głośno choroba czyli zaraza kartofli, dawszy się uczuć ostatniemi laty w wielu krajach i mnogich okolicach, a zarazem spowodowawszy psucie się tego tak pożytecznego fruktu, wzbudziła wielostronnie pomiędzy rolnikami dążność produkowania kartofli z nasienia. Ponieważ atoli dawniej nabyte w tej mierze doświadczenie pouczało, że otrzymanie z nasienia tak dorosłych kartofli, iżby na dalszą rozsadę posłużyć mogły, kilkoletniego wymaga czasu, i gdy zachodziła nadto wątpliwość pod względem, czyli, oraz jak dalece kartofle z nasienia rozmnożone, podobnej jak inne niebędą ulegać zarazie; dla tych zatém przyczyn tego rodzaju ulepszenie produkcji kartofli nieupowszechniło się.

«Przy końcu jednak roku 1845 ogłosiło Królewsko-Pruskie Ministerjum Spraw Wewnętrznych, że w tamecznym kraju, a mianowicie w dobrach Hrabiego Arnim, nabytém zostało niewątpliwe przekonanie: że w ciągu jednego i tegoż samego roku można otrzymać z nasienia kartofle tak dobrze wykształcone i tak dorosłe, jak te, które z wysadzonych kartofli zwykle zbierają się; tudzież, że kartofle zebrane tam w tymże samym roku z nasienia, nieulegały najmniejszemu zepsuciu; kiedy przeciwnie i jednocześnie inne z wysadzonych kartofli otrzymane, na około w całej tamecznej okolicy psuły się.

W dobrach pomienionych odbywało się rozmnożanie kartofli z nasienia w następny sposób:

«W czasie jesiennym przed nastaniem mrozów (*) zbierają się jagody czyli jabłka na naci obsadzające się, i takowe przechowują się aż do końca Stycznia w miejscu suchém i na mróz nienarażoném. W tym miesiącu gnietą się w ręku zebrane jagody czyli jabłka, i kładą się w garnek lub faskę, gdzie przez dni 6 do 8 pozostawiają się, a to celem, iżby dobrze przegniły, a w ten sposób nasienie od innych części odłączyło się, następnie nalewa się na to woda, i w tej ostatniej przemywa się nasienie w taki zupełnie sposób, jak to z nasieniem ogórkowém dziać się zwykło; poczém nasienie zbiera się, suszy, i w miejscu suchém do dalszego użycia przechowuje się.

(*) Niektórzy twierdzą, że lekkie przymrozki nie są dla nasienników kartoflanych szkodliwe.

Przy końcu miesiąca Marca wysiewa się to nasienie w inspekt, w czém tak postępuje się, jak ze wszystkiemi wczesnemi warzywami. Tam zaś, gdzie się znajdzie zasłonione od zimna miejsce, jak naprzykład kawałek wolnego gruntu pod domem lub murem położonego, i na południe wystawionego, obejdzie się nawet bez inspektu oknami przykrytego, bo takie miejsce obwiedzione deskami na storc w ziemi osadzonemi, przykryte codziennie na noc matami słomianemi lub deskami, przydatném będzie na ten cel. Ze względu atoli, iż młode flance kartoflane nader są czułe na zimno, należy je starannie w powyższy sposób od mrozu zasłaniać, a pokładowe maty lub deski opierać na obwodzie deskowym, o jakim wyżej mowa, celem, iżby flance niebyły przykryciem uszkodzone.

Gdy flance w miesiącu Maju podrosną, natenczas rozsadza się one na lekkim gruncie, a to w takiéj odległości jedne od drugich, jak się zwykło sadzić same kartofle.

Ogrodnik, który w powyższy sposób rozmnażał kartofle z nasienia w dobrach Hr. Arnim (*) zasiał w dniu 11 Kwietnia roku 1845 jeden inspekt zebranem nasieniem kartoflaném, w dniu zaś 26 Maja rosadził w polu otrzymane z tego inspektu flance. Przy sprzęcie wydały flance mniej więcej przeszło po garncu kartofli, a jedna z nich wydała nawet 280 sztuk kartofli.

Znalazło się wprawdzie pomiędzy zebranemi wiele drobnych kartofelków, ale obfitość zupełnie dorosłego fruktu była w ogólności odpowiednią tej, jaka z wysadzonych kartofli osiągać daje się. Ponieważ zaś ogrodnik pomieniony od lat już 5 podobne czynił doświadczenia, był zatém w możności udzielić na wiosnę 1845 nasienie kartoflanne dla miejscowych rolników, a wszyscy ci, którzy trzymając się wskazanych zasad, pozyskane nasienie rozsieli, zebrali z onego zupełnie dobre i zdrowe kartofle; kiedy przeciwnie kartofle z zasadzonego w ziemię fruktu sprzątnięte, wszędzie w miejscu i okolicy psuły się. Uwagi godném jest wreszcie, że rolnicy o jakich mowa, sadzili swoje flance pospołem z jądrem kartoflaném, a chociaż wszystkie kartofle z tych ostatnich zrodzone, uległy zarazie czyli zepsuciu, te jednak, jakie flance wydały, zupełnie zdrowemi być okazały się.

«Półtora kwadratowego pręta gruntu dostateczném jest do wysiania nasienia kartoflanego na rozsadę jednego całego morga, a tak cząstkowy nawet rolnik może z łatwością i wszędzie w powyżej opisany sposób kartofle rozmnażać.»

(*) Wegetacja w dobrach Hr. Arnim jest względem Berlina o 2 tygodnie spóźnioną, a zatém podobna jak w Gubernii Augustowskiej.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 28 Kwietnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.